Nr. 160. Lwów — Piątek dnia 15. lipca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci.

Co dzień niesie?

* Sytuacya w Borysławiu jest bez zmiany. Pracodawcy upierają się przy żądaniu rokowania z delegacyą robotników, a nie z komitetem strejkujących.

* W Clarens w Szwajcaryi zmarł b. prezydent republiki transvaalskiej Paweł Krüger.

* Dziś palił się w Wiedniu tz. „Dom kanoników“ na placu św. Szczepana. Szkoda wynosi 100.000 koron.

* Depesza ros. agen. o rzekomej stracie 30.000 Japończyków przy szturmie na P. Artura nie znajduje wiary podobnie, jak doniesienie „Daily Mail“, iż Japończycy za taką cenę zdobyli twierdzę.

Dyaryusz.

Czwartek 14 lipca 1904.

Imiona. Rzym. kat. Bonawentury. — Grec. kat. Kos. i D. — Słow. Dobrogosta. — Wschód sł. 4·09 zachód 8·03.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Florio i Flavio“. — Teatr ludowy: „Pamiętniki szatana“, kom. w 3 aktach.

Zgromadzenia i posiedzenia. O godz. 12 w południe w kr. biurze kolejowym walne zgromadzenie Tow. akcyjnego kolei żelaznej: Chabówka-Zakopane. — O godzinie 6 wieczorem: Posiedzenie Rady m. Lwowa.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Na placu powystawowym „Jarmark wyrobów krajowych“.

Piątek 15 lipca 1904.

Imiona. Rz. kat. Rozesł. Apost. — Gr. kat. Poł. Ryzy Boh. — Słow. Radosława. — Wschód sł. 4·10, zachód 8·02.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Zamknięty.

Zjazdy. Zjazd delegatów towarzystwa pedagogicznego.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 14/7. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·40, Renta majowa 99·45, Węg. renta kor. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 640·75, Akcye węg. Zakł. kred. 751·00, Akcye Anglobanku 279·75, Akcye Unionbanku 517·00, Akcye Bankvereinu 513·50, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye Kolei państw. 639·25, Lombardy 81·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 00·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 427·25, Akcye Rima Muranyi 494·00, Akcye Prask. Tow, żelaz. —·— Losy tureckie 128·25, Ruble 253·00. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 14/7. (Tel. „Dnia“). Giełda połudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·40, Renta majowa 99·45, Węg. renta koron. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 752·00, Akcye Anglobanku 280·00, Akcye Unionbanku 516·50, Akcye Bankvereinu 513·00, Akcye Laenderbanku 425·00, Akcye kolei państw 639·50, Lombardy 81·50. Akcye kolei Elbethal 424·00, Akcye fabryki broni 489·00 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 426·50, Akcye Rima Muranyi 494·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·50, Ruble 253·00.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 14/7. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 201.25, Tow. Dysk. 187·00.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 14/7. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 640·25, Akcye węg. Zakł. kred. 751·50, Anglobanku 279·50, Unionbanku 516·50, Laenderbanku 424·90, Bankvereinu 513·50, Bodencredit 930·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 639·25, Kolei połud. 81·50, Kolei Elbenthal 424·00, Kolei północnej 54·90, Kolei czerniowieckiej 574·50, Alpiny 427·25, Rima Muranyi 493·00, Prask. Tow. żelaz. 2210, Fabryki broni 489·00, tureckie tytoniowe 343·50, Galic. karpac. Tow. naftowego 1033, Obl. węgier. indem. 97·65, Renta majowa 99·45, Austr. renta kor. 99·30, Węg. renta kor. 97·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·40. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·35, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·70, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·40. Losy tureckie 128·25. Marki 117·40. Ruble 253·00.

Usposobienie. Koleje państwowe i akcye Tow. żelaznego przejściowo pożądane. Renty silne.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 14/7. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·16 do 9·17. Żyto na październik 6·79 do 6·88. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 6·58 do 6·59. Kukurydza na lipiec 5·48 do 5·49, na sierpień 5·56 do 5·57, na maj 1905 5·89 do 5·90. Rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie słabe.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 13/7 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 9·85 do 10·35. Żyto 6·90 do 7·00. Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 5·85 do 6·05. Owies 6·75 do 7·00. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda gorąco.

Pożar w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Dziś przed południem wybuchł wielki pożar w t. z. budynku kanonicznym (*Domherrhof*) na placu św. Szczepana, rozciągającym się właściwie na przestrzeni 800 metr. kw. na trzy ulice i plac św. Szczepana, Rothenthurmstr. i Wollzeile. Spalił się dach doszczętnie. Ogień trwał prawie 3 godziny. Trzech strażaków odniosło przy akcyi ratunkowej poważne obrażenia. Szkoda wynosi 100.000 kor.

Dom kanoniczny jest bardzo starym gmachem, zamieszkałym przez księży i liczne rodziny. Około godz. 1-szej ogień zlokalizowano, a następnie ugaszono. Tłumy publiczności przyglądały się pożarowi, który stanowił tu sensacyę dnia. Wojsko utrzymywało porządek.

Sejm węgierski.

Budapeszt (Tel. „Dnia“). W węgierskiej Izbie posłów interpelował dziś poseł Olaj, w sprawie gwałtu, popełnionego rzekomo przez porucznika Fryderyka Kersta na kupcu Dezyderym Rebaju, którego miano przemocą zaciągnąć do koszar, a następnie gwałtem wydalić.

Prezes gabinetu oświadczył, że sprawę tę zbada i wynik poda do wiadomości Izby.

WOJNA.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Daily Mail« donosi, **że Japończycy podczas onegdajszego ataku zdobyli Port Artura.** (Potwierdzenia tej wiadomości brak. *Redak.*)

»D. Express.« donosi, że forpoczty japońskie stoją pod wodzą gen. Oku na 5 kilom. od Dasziczao, gdzie przyjdzie do walnej bitwy z Kuropatkinem.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). »Echo de Paris« donosi, że Rosyanom udało się pozyskać szpiegów, którzy donieśli Japończykom, że fort rosyjski koło P. Artura, III.. jest najsłabszym punktem fortyfikacyi Portu Artura. Rosyanie zabezpieczyli ten fort zapomocą przeszło 30 min podziemnych.

Japończycy zdobyli wprawdzie szańce i baterye fortu nr. III., lecz w ostatniej chwili miny wybuchły i zadały im wielkie straty. Japończycy ostrzeliwali następne forty rosyjskie, oznaczone kolejno liczbami III, XI, XII i X. Wszystkie te forty poniosły już znaczne straty. Także inne forty Rosyanie zabezpieczyli zapomocą min dynamitowych.

Rosyanie odpowiadali gwałtownym ogniem z dział i odparli Japończyków, którzy ponieśli duże straty w ludziach. Cyfra 30.000 jest jednak grubo przesadzoną.

Protesty Niemców.

Utrakwizacya seminaryów nauczycielskich w Opawie i Cieszynie wywołuje ciągłe paroksyzmy gniewu oburzenia ze strony Niemców na Śląsku, którzy w tem sprawiedliwem zarządzeniu ministerstwa, czyniącem zadość kulturnym potrzebom Polaków i Czechów na Śląsku — dopatrują się zamachów na ich »stan posiadania« i schlebiania czesko-polskiej agitacyi, podobnie jak strawić nie mogli w swoim czasie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. Na liczne wiece protestacyjne Niemców śląskich, odbierających z różnych stron dowody »współczucia« odpowiadają słowiańscy posłowie Śląska rezolucyą, uchwaloną kilka dni temu w Opawie. Oto jej treść:

»Posłowie śląscy na Sejm i do Rady państwa, Polacy i Czesi, reprezentujący 54 procent ludności śląskiej, oświadczają, że zarządzenie, dotyczące utworzenia klas równoległych w seminaryach śląskich, zaledwie częściowo czyni zadość potrzebom szkolnictwa słowiańskiego, że jest środkiem do zaspokojenia tylko najpilniejszych, nieodraczalnych wprost potrzeb ludności. Posłowie polscy i czescy żądali utworzenia samoistnych polskich i czeskich seminaryów, jako tego, co się ludności słowiańskiej prawnie należy. Oświadczamy więc, że stoimy stale przy tem naszem prawnem żądaniu i że użyjemy wszystkich środków, aby uchronić nasze szkolnictwo od niebezpieczeństwa, grożącego mu wskutek ciągłego braku nauczycieli.

»Przytem wyrazić musimy przykre zdziwienie, że znaleźli się tacy, co zwalczają zarządzenia władz administracyjnych, zrobione na korzyść szkolnictwa i oświaty ludowej, aczkolwiek troska o dobro szkoły ludowej ustawowo należy do obowiązków władz administracyjnych. Posłowie protestują przeciw temu, że ze sprawy czysto kulturalnej, nie stojącej w żadnym związku z polityką partyjną, ze sprawy, która obywatelom Niemcom wcale nie szkodzi, gwałtem robi się sprawę polityczną i egoistyczno narodową«.

Ze strony radykalnej usiłowano z niechęci do dzisiejszego kierownika rządu centralnego obniżyć w opinii publicznej znaczenie zarządzeń, wprowadzających klasy równoległe polskie do seminaryum niemieckiego w Cieszynie, mianowicie przez podsunięcie podejrzenia, iż rząd uczynił raczej ustępstwo Niemcom, utrakwizacya bowiem wyklucza osobne seminaryum polskie w Cieszynie. Że rozumowania te nie płynęły ze źródła bezstronnego i nie świadczyły o znajomości stosunków dowodem oświadczenie posła dra Michejdy, złożone w interwiewie ze znanym publicystą wiedeńskim.

»Gdyby nawet — mówił p. Michejda fundusz, zebrany przez prywatną ofiarność, był na założenie prywatnego seminaryum polskiego wystarczający, to utrakwizacya seminaryum państwowego jest dla nas korzystniejszą. Upaństwowienie prywatnego seminaryum byłoby prawie niemożliwe, bo dotychczas nie ma w Austryi na to przykładu. Jeżeli na upaństwowienie gimnazyum czekaliśmy lat osiem, to na upaństwowienie seminaryum przyszłoby zaczekać chyba lat dwadzieścia. Skąd zaś wziąć funduszów na tak długie jego utrzymanie? Przy utrakwizacyi otrzymaliśmy wszelkie rękojmie; mamy pewność, że nauczycielami oddziału polskiego będą tylko rdzenni Polacy, nie zaś Niemcy, nie umiejący po polsku, że administracya wewnętrzna będzie polska i t. d. Przytem ewentualnie zebrane fundusze użyć się dadzą z wielkim pożytkiem na szkoły ludowe i stypendya. Do stanu nauczycielskiego garną się przeważnie synowie włościańscy, a ci bez stypendyów nie mogą się w mieście utrzymać«.

Reforma w Rosyi.

W dzienniku urzędowym *Prawit. Wiestnik* ukazało się ważne rozporządzenie, że przestępstwa polityczne sądzone być winny nie administracyjnie, jak dotąd było, lecz sądownie. Mianowicie przestępstwa polityczne, po przeprowadzeniu śledztwa przez żandarmeryę, policyę (wyższą), lub prokuratoryę, sądzić będą izby sądowe (*sudiebnyja pałaty*). Izby sądowe sądzić będą w tych razach albo same, to jest w komplecie trzech sędziów z prokuratorem, albo też z udziałem przedstawicieli stanów (to znaczy marszałka szlachty, wójta gminy i t. p.). Sprawy polityczne sądzone będą przy drzwiach zamkniętych, niektóre zaś lżejsze mogą być sądzone i jawnie, jeżeli izba sądowa nie postanowi zamknąć drzwi. — W razach ważnych sprawy polityczne sądzić będzie osobny wydział Senatu, zaś w ważniejszych — osobny trybunał wyższy (*wierchownyj sud*), ustanawiany z carskiego rozkazu w chwilach potrzeby.

Tak więc od roku 1882, kiedy sprawy polityczne od sądów przeszły do administracyi, to jest po 22 latach, znowu wracają one do sądów zwykłych. W Królestwie, gdzie nie ma stanów, sądzić będzie politycznych przestępców sama Izba sądowa z sędziami koronnymi przy zamkniętych drzwiach, o ile sprawa nie zostanie przeniesiona do Petersburga.

Jednocześnie ogłoszono ważne postanowienie, że jeżeli redaktor lub wydawca popełni w piśmie wychodzącem pod cenzurą, jakieś przestępstwo polityczne — prasowe, to sądzić go będą także Izby sądowe niezależnie od kary na cenzora.

Jak dobrze wiadomo, tak zwane administracyjne zarządzenia były haniebną parodyą sprawiedliwości.

Sądy są w każdym razie bardziej niezawisłe i składają się z ludzi mających wykształcenie uniwersyteckie. Mimo to i one wyrokują tendencyjnie i zbyt surowo, a prawdziwą postępową reformą, byłoby dopiero przekazanie politycznych przestępstw sądom przysięgłym...

Z ptasiej perspektywy.

(*Uwagi z dnia*).

Sezon kąpielowy, czas wakacyjny, sezon ogórkowy, *saison morte*, sezon wężów morskich, sezon słomianych wdowców — jeden sezon o tylu tytułach... Każdy tytuł dla kogo innego, dla niektórych kilka tytułów, innym służą wszystkie...

Saison morte! Tęczowy, boski, długo oczekiwany, fenomenalny dla młodych i uroczych mężatek, właścicielek starych mężów, dla przystojnych a posażnych panienek, dla bezzębnych lub bezmózgich lwów salonowych; pożądany, a nawet upragniony, dla trzystufuntowych kuracyuszów, niezbęd

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

33) Powieść współczesna.

Tego hrabia podjąć się nie był zdolny, bo wykształcenie jego nie wychodziło wcale poza zakres zwyczajnych encyklopedycznych wiadomości, potrzebnych do prowadzenia płytkich rozmów salonowych, gruntownem w żadnym kierunku nie było, a już w kierunku agronomicznym i ekonomicznym najmniej; — oddanie się zaś pracy, badanie tak rozległego przedmiotu, ślęczeniu nad książkami, nad rachunkami i objeżdżanie i kontrolowanie folwarków, to by był uważał za uwłaczające swej pozycyi towarzyskiej zajęcie. Na to się ma rządców, ekonomów, buchalterów, rachmistrzów.

Zresztą hrabia sądził, że skoro wkłada się tak znaczne sumy w gospodarstwo i płaci pewną część długów, to inni wierzyciele spokojnie na hipotece siedzieć będą, a dochody z dóbr przecież same przez się muszą się pomnożyć. Nie wiedział o tem, że jak zdrowie łatwiej utracić niż odzyskać, tak też i majątek łatwiej zadłużyć, zniszczyć i zdewastować, aniżeli oczyścić i do kwitnącego przyprowadzić stanu. Są rodzaje i stany chorób, wobec których sztuka lekarska jest bezsilną i może wysilać się tylko na przedłużenie chorowitego żywota, taksamo są stany ekonomiczne, z których wyjścia niema i można tylko agonię przedłużać i ruinę ostateczną oddalać — ale uniknąć jej nie podobna.

Ze stanem majątkowym hrabiego Anzelma tak źle nie było, bo przecież był bogaty wuj, który innych nie miał spadkobierców i hrabiemu cały swój majątek zapisał, a i teść przecież więcej dzieci nie miał. Można więc było sobie na coś pozwolić, a miesiące poślubne byłoby grzechem spędzić w Komarówce, jak lada jaki zwyczajny hreczkosiej.

Nadzór nad zarządem dóbr przyrzekli objąć teść, wuj i stary Wierzbicki — Szatowskiego uwolniono od obowiązków rządcy, a natomiast osadzono na folwarkach nowych ekonomów i rządcę w Komarówce. Tym był znany nam już Solski.

Państwo młodzi wyfrunęli w świat szukać wrażeń, któreby rozkosze miodowych miesięcy jeszcze podniosły i urozmaiciły.

Hrabia Anzelm nie potrzebował Baedeckera znał świat wielki dokładnie, — wszakże dopiero przed kilku miesiącami go porzucił. — Wybrali się więc państwo młodzi najpierw do Włoch, uchodząc przed mroźną zimą naszej strefy.

(C. d. n.).

ny dla suchotników, dyurnistów i innych nauczycieli ludowych, przeklęty dla drobnych kupców i przemysłowców, żyjących z dnia na dzień, nie wyłączając niedziel i świąt...

Z miasta, na wolne, swobodne powietrze, przenosi się całe życie wraz z górną warstwą społeczeństwa, z jego toaletami, pakunkami i pluskwami. W ciche, proste, prastare góry, płynie z miast oświata, kultura, moda, sztuka i wielkomiejska moralność, ta z wierzchu, a prosty, maluczki, nieuświadomiony lud uczy się — uczy się przez trzy miesiące codziennie czegoś nowego — codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt...

Zakopane, Jaremcze, Mikuliczyn itd. — to miejsca, gdzie już chłopi dużo wiedzą, dużo umieją. A w naszych miejscach kąpielowych? Tu krzyżują się różne kultury, stykają, lub omijają się, często się zderzają i rozpryskują się w tysiącach anegdotek, facecyj i plotek. Miejsce kąpielowe uważamy za punkt, w którym można najlepiej oszukać męża lub żonę, najdosadniej obmówić bliźniego, najłatwiej uwieść mężatkę, najwygodniej wystawić wdzięki, najkorzystniej zrobić partyę, najsprytniej pokazać toaletę i doprowadzić przyjaciółkę lub sąsiadkę do żółtaczki... a to wszystko za pieniądze z mozołem zaoszczędzone lub pożyczone, za które potem nasi mężowie i ojcowie płacą jeden weksel za drugim, prawie dzień w dzień, z wyjątkiem niedziel i świąt.

»Dokąd pani jedzie?« — »Dokąd państwo wybieracie się w tym roku?« — »Kiedy pan wyjeżdża?« — takiemi pytaniami witają i żegnają się ludzie na ulicach, w biurach, kawiarniach, tramwajach, a nikt nie spyta: »Czy ma pan za co wyjechać?« albo: »za czyje pieniądze państwo wyjeżdżacie?«

A to jest, proszę państwa, u nas jeszcze ważniejszem pytaniem, aniżeli gdzieindziej. Wiedeńczyk, wyjeżdżając do Szwajcaryi, wydaje mniej pieniędzy, aniżeli we Wiedniu. W galicyjskich miejscach kąpielowych panuje niepodzielnie niesłychana drożyzna. Jaremcze jest cztery razy droższe, aniżeli — Szwajcarya; to też tylko bardzo zamożni wybierają się do Jaremcza, mniej zamożny musi się zadowolić Szwajcaryą. Albo porównać Krynicę z Francensbadem, Szczawnicę z Reichenhallem — gromcie mię panowie, jak chcecie, fakt zostaje faktem, tej smutnej prawdzie nie zaprzeczy nikt, kto zna stosunki. Przyznajmy i starajmy się, żeby było inaczej, bo zbytnie tolerowanie zdzierstwa, mimo niewygody i braków, a równoczesne narzekanie na »bady« nie doprowadza do niczego, a jest nie już szowinizmem, ale głupotą. Wiem, że odrazu Krakowa nie zbudowano i dlatego nie można żądać tych wygód i tej wykwintności, co za granicą, ale ceny — ceny odrazu dadzą się zredukować, a i frekwencya się zwiększy.

Tymczasem opowiadają mi ludzie, że płacą w Jaremczu po 6 koron i więcej za obiad od osoby.

Mimo to, a kto wie, czy nie właśnie dlatego, roi się we wszystkich klimatykach od różnokolorowych ażurów i kipi życie i pluczą się ciała wielkomieszczuchów i połyskują łysiny i w pocie czoła uprawia się plotki, ferbla i flirt.

A w mieście? Sezon ogórkowy w całej szkaradzie. Ci, którzy zostali w mieście chłodzą się w domu, w dzień w »podwórzowych« pokojach, wieczorem w ogródkach (przez co u nas rozumieć należy cuchnące podwórze okolone parkanem, ozdobione trzema suchotniczemi drzewkami, kilkanaście stołów i połamanych krzeseł, a czasem kapela damska, męska, najczęściej nijaka), a kto ma więcej czasu sunie piechotą, tramwajem lub fiakrem prosto do źródła lwowskiego zdrowia, tj. do parku, gdzie w niedzielę lub święta setki narodu łykają świeże powietrze i stare komplimenty.

W mieście pustki i gorąco. W biurach zastępstwa, ospałość, ziewanie; w handlach pustki, ziewanie, ospałość; w kawiarniach ziewanie, pustki i kelnerzy czytający dzienniki; w redakcyach reporterzy na fotelach redaktorskich fabrykują nowe telegramy z staremi wiadomościami (w regule wąż morski, sensacyjne samobójstwo z miłości etc.); pisma humorystyczne sprzedają stare egzemplarze po cencie, a nowe na żądanie rozdają za darmo; restauratorowie czekają na powrót „sztamgastów“; konie zakładów pogrzebowych na kuracyuszów. Instytuty prywatne, teatr i szkoły zamknięte. Znikają z bruku mundurki i podlotki i rozbiegają się wszystkimi pociągami na wszystkie strony...

Każdy prawie ma o jeden pasek więcej lub zamienił srebrne na złote.

Każdy ma w zanadrzu świadectwo — owoc całorocznej pracy nieraz o chłodzie i głodzie. Nie sprzedałby — zda się — tego świadectwa za żadne skarby. Jak to się rodzice ucieszą na widok takich not! Brakuje mu wszystkiego trzech stopni do celującego, a gdyby nie ten przeklęty fizyk, historyk i ksiądz, którzy mu dali tylko postęp »dobry«, byłoby się „udało“, a niechże ich!... Ale są i tacy, którym bardzo dużo stopni brakuje do celującego tak, że nawet będą musieli powtarzać klasę. Ci zrywają paski zupełnie i jadą bez pasków do domu. Ta kara będzie dla nich nauką cenną na przyszłość, a takie powtarzanie klasy już niejednego zaraz za młodu radykalnie wyleczyło z lekceważenia obowiązków. Na ogół biorąc wyjazd na wakacye należy do najszczęśliwszych godzin »studentów«.

Dziesięć miesięcy tłukło się to biedactwo w ciasnych „salach“ szkolnych, drżało z niepewności o wynik roku szkolnego, trzęsło się przed »wyrwaniem«, opłakiwało każdą »dwóję« lub najstraszniejszą „tróję“, zakuwało się w domu, oszukiwało »belfrów«, paliło ukradkiem „sporty“, oczkowało z przyjemnem *vis a vis*, a teraz naraz wolne, wolne, wolniejsze jak orzeł, szczęśliwe! Oddycha pełną piersią, chciałby, żeby się ta wolność nigdy nie skończyła, a to tylko sześć tygodni. Jedzie wszystko na wieś, do rodziców, krewnych, znajomych uradowane i szczęśliwe, choć blade, wycieńczone, zdenerwowane. I jakieś nowe siły wstępują w te nowe ciała — już sam wyjazd jest dla nich zdrowiem. Jedzie więc nasza przyszłość, nasi przyszli poeci, uczeni, autorowie, hofraci, posłowie (że już o innych nie wspominam) jadą, ażeby się przewietrzyć, odpocząć, nabrać sił, wzmocnić nerwy, odświeżyć umysł. A tego odpoczynku tak bardzo im trzeba... *K.*

MAŁY FEJLETON.

St. Maciszewski.

Tryumf głodu.

(Dokończenie).

— Pójdź... pójdź ze mną... Słońcem będę dla ciebie. Otworzę dla ciebie wspaniałe cieplarnie, okryję płaszczem tkanym z blasków słońca, najpiękniejszy wazon świata sprowadzę dla ciebie — tylko pójdź... pójdź...

Drżąca słuchała obietnic.

Głód toczył ściągnięte wnętrzności, pragnienie paliło usta.

Otwierały się w jej duszy prześnione marzenia, o zaczarowanych ogrodach, o kwiatach dyszących wonią, o mgłach różanych co unosiły się ponad kwiatami i o szczęściu, którego słoneczne oblicze widywała gdzieś w snach, za obłokami mgieł.

12

Wincenty hr. Łoś.

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Jakiż, mamo, mam ci złożyć dowód, że ta śliczna istota, idąca przed nami, jest tą samą, którąś kilka razy z wielkiem twojem oburzeniem spotkała u mego łoża z tą garbatą jejmością?

Moja matka uśmiechnęła się z politowaniem.

— Jesteś romansopisarzem i chciałbyś, by tak było, bo by to lepiej się nadawało do romansu.

— A więc chodźmy za nimi — odparłem — gdy będziemy tak blisko, że każde nasze słowo usłyszeć będzie mogła, ja się do ciebie, mamo, odezwę »Stef«. Jeśli się obróci, to ona...

— Zapewne — pomyślała głośno moja matka — bo jeśliby ktoś nie moje imię za mną wymówił, na myślby mi nie przyszło się obrócić.

Dognaliśmy wkrótce księcia z siostrzenicą, używających, jak i my, spaceru.

— Stef! — zawołałem.

I hrabianka nerwowo się obróciła, poznała mnie i uśmiechnęła się tym wyrazem, który już mnie upewnił, że nią była.

Stanęła mi wtedy w pamięci w tej chwili, w której, ubrana w grubą żałobę szła dawać na mszę za nieboszczyka męża...

Zostaliśmy w tyle.

— Ona! — szepnąłem do matki — a i ta, nie wiem dlaczego tym razem uwierzyła.

Kobiety mają dziwne oczy w tych razach. Ich nie złapać ani na minkę pensjonarki, ani na oczy rozmarzone, patrzące z głębi czystości dziewiczej.

One mają swój niemylący manometr.

Część III.

I.

I znów minęło ni mniej, ni więcej, tylko lat osiem.

Mieszkałem na wsi w Królestwie, w zapadłej krainie nad samą granicą austryacką, gdzie się wyniosłem po śmierci mojej nieodżałowanej matki.

Kraków, miasto mi obrzydło. Z mem usposobieniem marzyciela, zdawało mi się, że mi będzie bardzo dobrze na wsi, w ciszy, głuszy i samotności.

I było mi rzeczywiście dobrze.

Dużo czytałem i doświadczałem na sobie, że nic tak nie kształci myślącej głowy jak samotność. Pracująca myśl, gdy jej nikt ani nic nie przeszkadza, dochodzi do takiej siły obserwacyi i dedukcyi, że po sześciu latach takiego życia uczułem dopiero, że jestem człowiekiem.

Czasem bywało smutnie i tęskno.

Okolica była pustą, zamieszkałą ludźmi, z którymi mnie żadna nić, nie wiązała i którzy mnie przestali interesować z chwilą, gdy ich poznawałem.

Widnokrąg obserwacyi malał i ścieśniał się w miarę, jak moja wyobraźnia się bogaciła, a wewnętrzne zasoby, te, w które nas bogaci wychowanie i wykształcenie, wyczerpywały się powoli.

Samotność, jakby jakie trawiące życie zużyła wszystko.

Żałowałem, że nie dobrałem sobie jakiejś towarzyszki życia, która by mnie obarczyła obowiązkami, nie zostawiającymi czasu do analizowania siebie i życia.

(C. d. n.).

A on obiecywał jej to wszystko.

Pan zapalał się, biernym uporem.

Zwierzę umie łasić się, umie skoki wyprawiać, gdy o instynkt, o zaspokojenie chodzi. Smagane biczem, pełza i przymila się, i wzrokiem pokornym o litość błaga, głaskane ośmiela się, ośmielone, poczuciem przewagi — świadomością o sile zapłonie, i depce, rani — rozkazuje.

Pan mówił coraz ciszej, coraz namiętniej.

— Pójdź szarotko, bo powinnaś należeć do mnie... Kocham takie skromne kwiatuszki więdnące w cieniu... Wyśniłem cię taką w snach duszy...

Wszystko uczynię, otworzę przed tobą kryształowe życia pałace. Zapachem róż upajać będę... Tyś przeznaczona dla mnie...

Nie mogła się oprzeć wrażeniu jego głosu.

Ostatnie trwożliwe odruchy duszy, od występku ją wstrzymujące, pierzchały z dźwiękiem słów jego...

I jeszcze jedno wspomnienie, wspomnienie snu przed walką ze sobą, zanim wypłynęła z pomiędzy tych tam na chodnikach, z pomiędzy »uczciwych« i »nieskalanych« przemknęło w ostatnim odruchu.

Stanęła jak nurek nad wirem życia.

Jeden skok w bezdeń za szczęściem...

Skok nurka, żegnającego słońce, rodzinę... może poraz ostatni...

Nie wróci może...

Podąża w toń za perłą...

Rekiny krążą po bezmiarze wód...

I w zaklętych kryształowych pałacach, w ogrodach o szklanych drzewach, zapełnionych bogami i nimfami, śród mgieł przypadłych do traw, krąży widywana w snach postać...

Olbrzymie oczy wpija w nią i przenika ją aż do rdzenia...

Ten wzrok obnaża ją, i nagą przyciąga ku sobie siłą magnesu...

A ona stąpa ku tej z mgieł utkanej postaci, jak ptaszę ubezwładnione wzrokiem żmii...

I czuje, że wzrok ten ją pali... i że u nóg tej postaci upadnie martwa.

I czuje, że składa ofiarę ze siebie u stóp tej postaci...

Musi upaść martwa...

Bo Życie żąda hekatomby...

W zamian za odsłonienie swej szaty, za chwilę szczęścia, podsuwa puhar cykuty...

Dziwny sen stanął jej przed oczyma w całej grozie.

Lecz on mówi tak słodko...

Rzuca pod jej stopy szczęście.

I będzie syta.. syta.. syta...

Podniosła dłonie do oczu, które spłynęły łzami.

— Płaczesz? — zdziwiony zapytał pan.
— Płaczesz? Czegóż więc żądasz?

Postąpiła ku niemu, łzy ocierając.

Skok nurka...

— Panie mówisz mi o wszystkiem, prócz o chlebie. — Panie.. jam głodna...

Podniósł twarz do światła, twarz szyderskim tryumfem promienną... Zrozumiał...

— Pójdź.. szepnął.

I myślał, już bez wysiłku...

»Dziwna dziewczyna. Wygląda jak kwiat dżdżu żądny, a łaknie mięsa jak puma... Wyciąga ramiona po uścisk szału, a zębami rozdziera mięso, jak zwierzę... I przytem płacze!... Oddaję jej miłość, rozkosz bogów, a ona pożąda chleba... Erosie idź do klasztoru! A jednak... Czyż głód nie jest silniejszy od potrzeby miłości, jeżeli sytość może dać szczęście?

Głupia dziewczyna! Rzucam pod jej stopy szczęście, a ona łzy roni«?

Ziewnął.

Czyż to życie nie jest odstraszająco głupie? Ludzie śnią o szczęściu we śnie i na jawie, walczą o nie z zaciętością tygrysów, życie rzucają na stawkę za byle przebłysk — a kiedy ono staje przed nimi i nachyla się do ich ust — płaczą...

Tak myślał pan. . . . .

Ekonomista.

Bank Hipoteczny. Z dniem 30. czerwca 1904 wynosił stan 4-proc. listów hipotecznych Banku Hip. K 39,499.800, $4^1/_2$-procentowych listów hipot. K 88,932.000, 5 proc. premiowanych listów hipotecznych K 4,179.200, łącznie K 132,611.000, zaś stan asygnacyj kasowych K 2,624.400.

Referat gal. spraw wodnych w Wiedniu. Pierwszorzędnej wagi dla Galicyi jest sprawa gorliwego popierania interesów naszego kraju u władz centralnych przy tak aktualnej dziś regulacyi rzek. Otóż, w tej mierze, zapadło w Wiedniu bardzo ważne postanowienie, które z uznaniem podnieść należy. Mianowicie, wskutek zgonu znakomitego znawcy spraw drogowych i wodnych, radcy Iszkowskiego, sprawy wodne galicyjskie i bukowińskie musiały zostać odłączone od ogólno-austryackiego departamentu drogowego, ale w zamian w ogólnym departamencie wodnym utworzono dla nich zupełnie samodzielny i w polskie ręce oddany referat, referentowi przydzielono zaś tych samych dwóch polskich urzędników technicznych, którzy byli dotąd współpracownikami śp. Iszkowskiego. Referentem mianowany został starszy radca budownictwa p. Artur Herbst, Polak, pracujący dotąd w ogólnym departamencie wodnym. P. Herbst zna dokładnie agendy galicyjskie, gdyż jeszcze przed przyłączeniem galicyjskich spraw wodnych do ogólnego departamentu drogowego, pracował wraz z śp. Iszkowskim nad regulacyą rzek galicyjskich i z tych czasów bardzo dobrze w kraju jest znanym.

Ogłoszenie dostawy. Wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie ogłasza dostawę celem zapewnienia w drodze kontraktowej kupna siana, słomy, drzewa opałowego, węgli kamiennych, względnie owsa dla stacyi: Czerniowce, Nowa Żuczka i Radowce; Brzeżany, Kamionka Strum., Krechów, Mosty Wielkie, Rawa Ruska, Rohatyn i Żółkiew; Czortków, Halicz, Kołomyja, Monasterzyska i Zaleszczyki; Złoczów, Brody, Strusów, Tarnopol, Trembowla i Zborów na czas od 1. października 1904 do 30. września 1905.

Echa sądowe.

(*Echa kradzieży kolejowych*).

Kraków. (Tel. »Dnia«) Według nadeszłych tu z Wiednia wiadomości, najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny, zatwierdzając wyrok co do zasądzonych za kradzieży kolejowe starszych konduktorów Pilawskiego i Skrzyszowskiego, zniżył karę Średniawskiemu z 5 na 4 lata, a podwyższył karę Feliksowi Moczulskiemu, który cierpliwie udawał obłąkanego, z 5 miesięcy na 1 rok.

(*Defraudacye w Tow. rękodzielniczem*).

Kraków. (Tel. »Dnia«). Tutejszy wyższy sąd nie przychylił się do wniosku prokuratoryi państwa o delegowanie trybunału przysięgłych w Wadowicach dla przeprowadzenia rozprawy przeciw Müllerowi i Barce, o defraudacye w krakowskiem Tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców. Wobec tego rozprawa odbędzie się we wrześniu przed krakowskim trybunałem przysięgłych.

Ogólny strejk naftowy.

Jak już wczoraj donieśliśmy, P. Namiestnik przyjął w Borysławiu na posłuchaniach komitety: firm i robotników, usiłując doprowadzić do porozumienia stron. Na razie niestety do tego nie przyszło. Rzecz rozbija się w tej chwili raczej o formalności, niż o konkretną stronę sprawy.

Pożar wczorajszy był spowodowany zabawą dzieci zapałkami przy śmietniku, już dawniej kilkakrotnie podobnie zapalonym. Żandarmerya stwierdziła, że rozmyślność wykluczona. Komitet strejkowy stwierdził dotąd około trzydzieści wypadków złamania strejku. Tylu aresztowano, z których 23 podczas zajść sobotnich na kopalni Freunda. Liczni kierownicy wzbraniają zastępować robotników.

Po rozmowie z Namiestnikiem, pracodawcy ogłosili wczoraj popołudniu następującą odezwę:

»W myśl naszych uchwał z dnia 28. czerwca i odezwy z dnia 8. lipca b. r. oświadczyliśmy my pracodawcy, p. Namiestnikowi, że tak byliśmy zawsze, tak jesteśmy nadal gotowi rokować z naszymi robotnikami, ale jedynie z taką ich reprezentacyą, którąby dawała wszelką pewność, że się składa wyłącznie z robotników szybowych i stanowi temsamem dokładny wyraz opinii ogółu robotników.

Co do sposobu wyboru takiej reprezentacyi, uchwaliśmy uznać tylko wybór delegatów pojedynczymi szybami, przeprowadzony osobno i wysyłający po jednym robotniku z tego szybu.

Dla pewności, że wybory w ten, a nie inny sposób przeprowadzone zostaną, zwróciliśmy się do p. Namiestnika z prośbą, aby zechciał przyjąć sam tak wobec nas, jak wobec was odpowiednią gwarancyę.

Z delegacyą w ten sposób wybraną, porozumiewać się jesteśmy gotowi«.

Poseł Daszyński obiecał Namiestnikowi, że propozycyę pracodawców poprze, mimo tego komitet strejkowy odrzucił ją i zażądał wyboru na ogólnem zgromadzeniu robotników.

Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie na Tłoce tustanowickiej, przy udziale czterech tysięcy robotników, kobiet i dzieci. P. Daszyński bronił w swej przemowie ośmiogodzinnej szychty, piętnował kupców i właścicieli mieszkań itd., wyrzucając pracodawcom nie uznanie komitetu strejkowego.

Na razie więc rokowania rozbite zostały, z powodu niezgody pracodawców na reprezentacyę robotniczą, z którą przyjdzie się ostatecznie porozumieć. W odpowiedzi na odezwę firm — komitet strejkujących wręczył p. radcy Piwockiemu oświadczenie tej treści:

»Z uwagi, że do pertraktowania pp. przedsiębiorców z robotnikami wedle rygów był możliwy czas do dnia 8. lipca t. j. dnia wybuchu bezrobocia, że z dniem 12. lipca zerwali pp. przedsiębiorcy wszelką umowę ze stosunku roboczego płynącą przez to, że polecili robotnikom swoich przedsiębiorstw odebrać książeczki robotnicze, że wybór dwustu komitetowych przeprowadzony bez należytych gwarancyj jest technicznie trudnym i przez wyjazd około 1000 robotników z Borysławia, nie zabezpiecza i tak reprezentacyi ścisłej wszystkich pracujących, że dyskusya szczegółowa i ścisła z komitetem 200 głów liczącym jest parlamentarnie niemal niemożliwą, zwłaszcza wobec braku odpowiednich lokalów w tym celu, że wreszcie chodzi jedynie o wyraźne stwierdzenie, że komitet strejkowy cieszy się zupełnie zaufaniem ogółu strejkujących, a strejkujący nie kwestyonują dotąd wcale sposobu wybrania komitetu ze strony pp. przedsiębiorców, oświadcza dzisiejszy komitet strej-

kowy: nie możemy przychylić się do przeprowadzenia dwustu przeszło wyborców, tak jak tego żądają pp. przedsiębiorcy.

Natomiast zgadzamy się na to, aby ogół strejkujących robotników naftowych ze wszystkich przedsiębiorstw naftowych w obecności reprezentanta władzy i jakichkolwiek reprezentantów pp. przedsiębiorców, wybrał na walnem zgromadzeniu komitet strajkowy do pertraktowania w imieniu ogółu strajkujących«.

Na tem wczoraj utknęło.

*

Z Krakowa donoszą, że wczoraj popł. odbyła się narada dyrekcyi i członków zarządu kopalni »Potok«, przyczem powzięto następującą uchwałę: Ze względu, że strejk robotników naftowych staje się ogólnym, postanawia się nie brać w rachubę żadnych ewentualnych żądań robotników przedsiębiorstwa, lecz postępować solidarnie z innymi okolicznymi właścicielami kopalń. W tym celu wyjechali wczoraj do Potoka członek dyrekcyi August Raczyński i członek zarządu Edward Canner, celem nawiązania porozumienia z pobliską kopalnią hanowerskiego gwarectwa, aby ułożyć wspólne zasady postępowania.

Nowiny „Dnia".

Biura Redakcyi i Administracyi „DNIA" przeniesione będą z dniem 16. bm. do nowego lokalu przy ul. Kopernika l. 28 (parter).

Mianowania i przeniesienia.

Prezydent m. Lwowa zamianował praktykantami konceptowymi magistratu: Stanisława Rogosza i Józefa Sternala.

Starszy prokurator państwa we Lwowie nadał opróżnioną posadę inspektora straży więziennej w Zakładzie karnym męskim w Stanisławowie, w jedenastej klasie rangi, Wincentemu Dziubińskiemu, inspektorowi straży więziennej w Zakładzie karnym w Wiśniczu.

Cesarz zamianował sekretarza nadwornego Wojciecha Jaworskiego, dyrektorem rachunkowym w najwyższej izbie obrachunkowej.

P. Mieczysław Lang, zastępca dyrektora kolei państw. w Stanisławowie, otrzymał tytuł radcy rządowego.

Austryackim agentem dyplomatycznym w Sofii mianowany został baron Braun syn byłego dyrektora kancelaryi cesarskiej.

Cesarz zamianował radcę rachunkowego w ministerstwie skarbu Józefa Nentwiga radcą sekcyjnym.

Z Uniwersytetu. Pp. Wilhelm Obler, z Żurawna i Lazar Lauterstein, ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zgromadzenia i posiedzenia.

Wczoraj odbyło się posiedzenie dyrekcyi Towarzystwa „Pomocy naukowej", utrzymującego jedyną polską bursę we Lwowie „Dom Tadeusza Kościuszki". Ze sprawozdania dyrekcyi dowiedzieliśmy się, że z 40 wychowanków bursy tylko 6 utrzymało złą notę, reszta zaś celowała zarówno w naukach jak nie mniej i w zachowaniu się. Na 40 wolnych miejsc przyjęto wczoraj 34, a 6 miejsc wolnych pozostawiono dyrekcyi i prezydyum towarzystwa do obsadzenia. Tow. „Pomocy naukowej" oddaje biednej młodzieży polskiej ogromne usługi, to też zasługuje ono na życzliwe poparcie ogółu. Należy więc jak najliczniej przystępować do Towarzystwa, zwłaszcza, że wkładka miesięczna wynosi zaledwie 40 hal. Wpisy do towarzystwa przyjmuje radca Próchnicki, dyr. V gimnazyum we Lwowie.

Książeczkę wkładkową na 2.000 kor. wystawioną przez lwowską filię tow. wz. kredytu w Krakowie, znalazł wczoraj posługacz Marcin Walewicz w ulicy Trzeciego Maja i zdeponował ją na inspekcyi policyi.

Pożar wybuchł ubiegłej nocy o godzinie 11 przy ul. Murarskiej l. 12 i zanim straż ogniowa zdołała przybyć, zniszczył doszczętnie dom parterowy p. Popiela wraz z przybocznemi zabudowaniami.

Fałszywy brylant. Onegdajszej nocy zastawił u restauratora hotelu Imperial pana Bogusiewicza jakiś elegancki, nieznajomy gość złoty pierścień brylantowy i otrzymał nań 30 koron. Wczoraj zgłosił się p. Bogusiewicz na inspekcyi policyi ze skargą na owego nieznajomego, gdyż się przekonał, że pierścień jest mosiężny, a brylant szklany.

Z lwowskiej inspekcyi policyjnej. Kapral policyi sprowadził małego, około 6 lat liczącego chłopaka, który bezradnie błąkał się po ulicy Karola Ludwika, nie mogąc trafić do domu.

Gdy się zalękniony chłopak uspokoił, wywiązał się między nim, a pełniącym służbę komisarzem, następujący dyalog:

— Jak ty się nazywasz chłopczyku?
— Jakób Taler.
— A masz ty rodziców?
— Mam.
— Czem oni są?
— Tato siedzi w furdygarni.
— A mama?
— Mama chodzi po mieście i gra na katarynce.

Biednym znajdą zaopiekował się komisaryat śródmieścia.

Wielką awanturę wywołał wczoraj kandydat adwokacki p. R., który w mieszkaniu swem przy ul. Panieńskiej pobił i ciężko pokaleczył mieszkającą z nim wspólnie przyjaciółkę. Pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko ranną kobietę do szpitala powszechnego, zaś z p. R. używającym „bijących argumentów" spisała policya protokół.

Znikł bez śladu, bawiący chwilowo we Lwowie umysłowo chory Leib Wolfzahn z Oleska.

Wakacye! Nie o tych myślę, co zdrowi i z dobrem świadectwem opuszczą stolicę. Myślę o tych z dwójkami i trójkami, myślę o poprawkach i spaleniach. A także o chorych i pożółkłych, o wynędzniałych...

Upośledzeni!

Szkoła to młyn, co tyle zdrowia ściera na pył; miasto to macocha, co głodzi i nęka; egzaminy i klasyfikacye: to tak często męki, które zabijają tyle talentu.

Mamże, wypisawszy ten tytuł w nagłówku, prawić komunały o uwieńczonych trudach i o świeżem powietrzu z borówkami?

Ja mam na myśli stan nauczania i wychowania, w którym nie ma dwójek i trójek, jeno pewny i rzetelny postęp; mam na myśli zwycięstwa kultury, za które naród jest wdzięczny swym nauczycielom; przypomina mi się przysłowie niemieckie: *„das hat der deutsche Volkslehrer gethan;"* ja mam na myśli, gdy piszę słowo „wakacye," tęsknotę ucznia do rodziny i umiłowanych zajęć i sportów — a nie tęsknotę i żądzę chleba, powietrza i słońca. Mam na myśli dobre szkoły i dobrych nauczycieli; hygieniczne stosunki w mieście, gdzie się młodzież uczy i na wsi, gdzie wypoczywa.

A że to wszystko tak odległe, że miasto to stęchła piwnica, pełna wilgoci i kurzu, że programy szkolne, to tak dalekie niestety jeszcze od ideału pedagogii, że tryb życia młodzieży nie przyczynia się bynajmniej do wzmocnienia jej sił fizycznych; że wokół pełno suchot i charłactwa i że to wszystko jest dom mój i naród i ziemia — więc mi jest ciężko i smutno i gestem zniechęcenia witam to, co dla tych młodych jest upragnionem hasłem wyzwolenia z oków twardego systemu.

Pesymista.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek — (ostatnie przedstawienie, przed wyjazdem dramatu do Krynicy) „Florio i Flavio".

Z teatru. Z dniem 14-go b. m. kończą się przedstawienia teatralne w bieżącym sezonie — poczem teatr zostanie zamknięty a artyści dramatu wyjeżdżają na szereg przedstawień do Krynicy.

Czwartkowe przedstawienie „Floria i Flavia" będzie już ostatnim popisem naszych artystów, którzy wyjeżdżają jak corocznie do Krynicy na sześć tygodni z obfitym repertuarem najwyborniejszych sztuk sezonu bieżącego.

Repertuar teatru ludowego.

(Ogród dawnego Colosseum. pasaż Hermanów).

We czwartek po raz drugi „Pamiętniki szatana".

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Stefania Piechowska, uczenica VII klasy szkoły realnej l. 19. — Antoni Zinkolo, mechanik kolejowy l. 62.

W Stanisławowie: Anna Kahlowa, żona starszego rewidenta kolejowego.

Wojna.

Sensacyą dnia jest następująca depesza rosyjsk. agencyi telegraficznej: Wedle doniesień ze źródeł japońskich do sztabu jeneralnego admirała Aleksiejewa, Japończycy przedsięwzięli w nocy dnia 11. bm. atak na rosyjską pozycyę pod Portem Artura, lecz zostali z ogromnemi stratami odparci. Trudno choćby w przybliżeniu oznaczyć cyfrę strat nieprzyjacielskich. Jak się zdaje Japończycy stracili 30.000 ludzi. Dalej Ros. Ag. tel. donosi: Doniesienie sztabu generalnego potwierdza wiadomość, że przy ataku dnia 11. b. m. na pozycye rosyjskie pod Portem Artura, Japończycy rzeczywiście stracili 30.000 ludzi.

Depesza o rzekomej klęsce Japończyków pod P. Artura, gdzie odparci — stracić mieli 30.000 żołnierza — nie znajduje wiary ani w Berlinie, ani w Wiedniu, podobnie jak telegrafowano nam dziś rano wiadomość »Daily Mail«, iż Japończycy nie zostali odparci, **lecz przeciwnie zdobyli P. Artura za cenę 30.000 ludzi.** Przedewszystkiem nie sądzą w kołach wojskowych, aby Japończycy rozporządzali taką siłą żołnierza u P. Artura, jaką mieli rzekomo stracić.

Zresztą z żadnej strony nie ma wiadomości o klęsce Japończyków pod Portem Artura, a telegram »Morning Post« z Szangaju stwierdza, że Japończycy stracili 2.800 ludzi, telegram zaś paryski donosi, że w walce, stoczonej przez Japończyków dnia 11. bm. udało się Japończykom zdobyć dwa ważne punkty pod Portem Artura, przyczem jednak ponieśli dość znaczne straty wskutek wybuchu min rosyjskich. Zdaje się, że tu powtarza się ta sama historya, która swego czasu wywołała tyle wesołości, kiedy z Petersburga nadeszła wiadomość, że cała trzecia armia japońska została zniszczoną, na drugi dzień sprostowano ją, że nie cała trzecia armia, lecz tylko jedna trzecia część armii została zniszczoną, a na trzeci dzień okazało się, że żadnej wogóle nie było bitwy.

Gen. Sacharow telegrafował wczoraj do sztabu generalnego:

Nieprzyjaciel urządził 10. lipca. pomiędzy linią kolejową a stacyą Kajczu, w kierunku Daszicziao, obwarowania. Dnia 11. lipca przeprowadziły dwa nieprzyjacielskie szwadrony rekonesans na zachód od linii kolejowej. O godz. 9. rano otworzyli Japończycy ogień na naszą straż przednią na północ od Jaolimcy. Nasze straże otrzymały posiłki, poczem Japończycy cofnęli się. Po naszej stronie 2 żołnierze ranni, jeden z nich śmiertelnie. Dnia 12. bm., na północny zachód od Kajczu, zauważono nie-

przyjacielski oddział, złożony z batalionu i 3 szwadronów. W Sinjan-Dasziczao znajdują się nieprzyjacielskie straże przednie.

Rano dnia 11. bm. widziano nieprzyjaciela w miejscowości Siakotun i Czarnej Góry. Dnia 10. b m. zauważono obecność nieprzyjaciela w kierunku wąwozu Dalin. W Tsiakuszan, na linii Siujan-Dasziczao, pokazały się nieprzyjacielskie przednie straże. Na linii Dalin-Siuneczen-Haiczen nie ma zmiany. Zauważono, że nieprzyjaciel wzmocnił oddział swój w wąwozie Khaulu na drodze do Fenwanczengu. W okolicy Liaojanu panuje żywy ruch band chunchuzów, z któremi posterunki nasze staczają walki.

Generał Oku donosi: Japońskie straty przy zajęciu Kajczu w dniach od 5. do 7. bm. wynoszą 4 zabitych i 20 rannych, w dniach zaś od 8. do 9. bm. około 150 zabitych i rannych.

Do »Local-Anzeigera« donoszą z Władywostoku, że zapanowała tam wielka panika na wiadomość, iż tworzy się nowy korpus japoński, który ma za zadanie wyprzeć generała Liniewicza z Władywostoku.

(Dep. „Dnia“.

Władywostok. (Tel. „Dnia“). „Wostocznyj Wiestnik“ przestaje z dniem dzisiejszym wychodzić z braku papieru. W ostatnim czasie dziennik drukowano na szarym papierze do pakowania.

Londyn (Tel. »Dnia«). Doniesienie Biura Reutera z Tokio: Słychać, że **Japończycy obsadzili Inkau bez oporu.**

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Pojutrze rozpoczną się rokowania z rządem włoskim w sprawie traktatu handlowego w miejscowości Vallombrosa.

Strejk w Borysławiu.

Borysław. (Tel. »Dnia«). Wczorajszy dzień i dzisiejsza noc przeszły spokojnie. Nieznaczny pożar, który wybuchł wskutek nieostrożności w drewnianej szopie, został szybko ugaszony. Co do pertraktacyj między pracodawcami, a robotnikami, należy zaznaczyć, że pracodawcy oświadczyli gotowość porozumiewania się wyłącznie z przedstawicielami miejscowych robotników, wybranymi z pomiędzy nich, według poszczególnych szybów. To stanowisko pracodawców było rozpatrywane na zgromadzeniu robotników, które się odbyło wczoraj wieczór. Po przemówieniu posła Daszyńskiego i innych, uchwalono odrzucić te propozycye pracodawców i uważać nadal dotychczasowy komitet strejkowy za jedyną reprezentacyę robotniczą.

Zgromadzenie miało przebieg spokojny.

Wielkie szpiegostwo we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«). Sprawa szpiegostwa Ercolessiego przybiera coraz większe rozmiary. B. kapitana Moncinelliego nie aresztowano dotychczas, gdyż uciekł za granicę. Policya ściga gorliwie niejaką panią Rinę, kochankę Moncinelliego.

Przełożonych Ercolessiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Protest ambasadorów przeciw ustawie tureckiej.

Konstantynopol. (Tel. „Dnia“). Ambasadorowie nadesłali dziś Porcie notę z protestem przeciw stosowaniu nowej ustawy stemplowej do poddanych swoich państw. Ambasadorowie czekają na instrukcyę swoich rządów.

† Ex-prezyd. Krüger.

Clarens. (W Szwajcaryi). (Tel. „Dnia“). Były prezydent Transvaalu Krüger umarł dziś w nocy.

(Postać Pawła Krügera zwanego popularnie „Ohm Paul“ nabrała historycznego znaczenia wskutek wojny Anglii z republiką transvaalską, której zmarły był twórcą. Uosabiał on pełną energii i bohaterstwa dążność do niezawisłości tej republiki, na którą Jameson, a następnie Chamberlain zagięli parol. Krüger urodził się w r. 1825 w Przylądkowej Kolonii ang. w Afryce, skąd wywędrował do Natalu, a później do Oranii. W r. 1883 wybrany został prezydentem stworzonej przez siebie republiki.

W czasie wojny z Anglikami, wyjechał do Europy, uwiózłszy skarb transvaalski.

Ciężka choroba zmusiła go pozostać w Europie i szukać zdrowia na południu. Mieszkał też kilka lat na Rivierze. *Red.*).

Clarens. (Tel. »Dnia«). Prezydent Transvaalu Krüger mieszkał tutaj od 24. maja. Przez cały czas swego pobytu wyjechał tylko raz na spacer. Przeważnie przebywał w pokoju lub na tarasie. W sobotę uczuł się niezdrów, a w poniedziałek stwierdzili lekarze zapalenie płuc. Krüger stracił w poniedziałek przytomność.

Przed śmiercią wyraził zmarły prezydent kilkakrotnie życzenie, aby go pochowano w Transvaalu obok małżonki.

Zblizka i zdaleka.

Samobójstwo. W Wiedniu zastrzelił się pod wpływem obawy utraty zmysłów dr. Borys Minzes, współpracownik „Die Zeit.“

Jeszcze sprawa hr. Milewskiego. W sądzie powiatowym na Leopoldstadt wytoczyła lwowianka Klara Rebner sprawę przeciw Ignacemu hr. Milewskiemu, o uznanie ojcowstwa dwojga dzieci z przed paru laty. Milewski wypłacił jej już przed dwoma laty sumę 40.000 koron pod warunkiem, żeby Klara Rebner zeznała, iż te dzieci nie są jego.

Obecnie Klara Rebner żąda uznania ojcowstwa ze strony hr. Milewskiego. Sędzia odroczył rozprawę, celem powołania nowych świadków.

Pierwsze skutki noweli o osadownictwie. Czytamy w „Orędowniku“: „Jan Augustyniak nabył w Kotowie w powiecie poznańskim od Banku parcelacyjnego grunt i zbudował na nim za pozwoleniem władzy domostwo. Na wniosek o odebranie budynku przez władzę, celem zabezpieczenia od ognia, odebrał odpowiedź od komisarza z Komornik tej treści, że konsens budowlany jest cofnięty, a dalsza budowa zakazana, aż do tej pory, gdy Bank parcelacyjny poda wniosek do wydziału powiatowego o urządzenie osady i pozwolenie na to otrzyma. Za niezastosowanie się do tego rozporządzenia grozi kara 60 marek lub 6 dni aresztu. Ciekawość co dalej będzie, gdyż właściciel Augustyniak dostał na budowlę urzędowy konsens, a po skończeniu budowy władza udzielony konsens cofa.“

Polacy w Porcie Artura. Do „Gońca“ warszawskiego pisze z Charbina p. Ursyn: Mieszkańców pozostało w Porcie Artura przeszło 20.000. W tej liczbie przeważają Chińczycy i wogóle mężczyźni; kobiet jest znacznie mniej, a dzieci nie ma wcale. Z naszych rodaków, oprócz szeregowców, oficerów i niewielkiej liczby urzędników kolejowych, przebywają w oblężonej twierdzy: lekarze pułkowi pp. Eiger, A. Lipsztat, I. Lipsztat i Szpringer z Warszawy, oraz lekarze miejscy pp. Floryan Hłasko, Marcin Kiełpsz i Wróblewski, pochodzący z gubernii zachodnich. Przebywają tam również: inżynier elektrotechnik Konstanty Znaniecki, przedstawiciel firmy Kertinga, oraz inżynier technolog Franciszek Flaum i inżynier górnik Oldakowski, którzy prowadzili w Porcie Artura interesy na własną rękę. Wreszcie pozostał w twierdzy współpracownik miejscowej filii Drzewieckiego i Jeziorańskiego, p. Zygmunt Zborowski z Warszawy.

Cudowne dziecko. Przed 25 laty przedmiotem powszechnego podziwienia był ośmioletni Karol Wondra, który jako skrzypek otrzymał niegdyś pierwsze nagrody w konserwatoryum wiedeńskiem i paryskiem. Podróż artystyczna po Austryi, Węgrzech i Rumunii przyniosła „cudownemu dziecku“ sławę i złoto. W Pradze i Dreznie pozyskał sobie Karolek Wondra niepodzielne uznanie krytyki. Później na wezwanie sułtana Karolek udał się do Konstantynopola, swojego miejsca urodzenia. Ojciec Karola, emigrant z roku 1848, przebywał w Konstantynopolu, gdzie trudnił się lekcyami muzyki. Karolek obdarzony przez naturę fenomenalnym talentem muzycznym i nadzwyczajną urodą, stał się wkrótce ulubieńcem sułtana, dworu jego, a zwłaszcza kobiet. To go zgubiło. Zaczął wieść życie w sposób, który podkopał rychło jego zdrowie. Niedawno nadeszła wiadomość, że Karol Wondra umarł w Konstantynopolu.

Polska ziemia w rękach niemieckich. Jak donosi „Posener Tagblatt,“ blisko połowa ziemi w powiecie gnieźnieńskim, tej kolebce narodu polskiego, jest już w posiadaniu samej komisyi kolonizacyjnej, nie licząc majątków będących własnością prywatną Niemców. Oto co pisze poznański organ hakatystów:

„Komisya kolonizacyjna nabyła od p. Petersena dobra rycerskie Witakowice, obszaru 2000 mórg za cenę 600.000 marek. Wieś ta graniczy z dobrami kolonizacyjnemi Lednogórą i Gwiazdowem. Komisya nabyła w powiecie gnieźnieńskim wogóle około 30 większych i mniejszych majątków, obszaru około 50.000 mórg.“

Konie galicyjskie w Wiedniu. W Kotingbrunn pod Wiedniem odbyły się oficerskie wyścigi, w których uczestniczyły przeważnie konie, znane na torze krakowskim. Aż trzy nagrody zdobył por. Koller swymi wybornymi końmi: „Liszką“, „Wnuczką“ i „Maikönig“. Inne nagrody otrzymali por. Hagelin („Panszówka“) i weter. wojsk. Bartosch („M. I. Dollar“).

W Ostrawie Morawskiej odbył się w szkole polskiej doroczny popis, który był wymownem świadectwem, że szkoła polska odpowiada zupełnie swemu zadaniu. Odpowiedzi uczniów i uczennic, wypadły ku zupełnemu

zadowoleniu bardzo licznie zebranych rodzin, oraz zaproszonych gości, między którymi był także prof. dr. Bujwid z Krakowa.

Ludność Japonii. Właściwa Japonia posiada bez Formozy i wysp Peskadores 382.416 kilometrów kwadratowych powierzchni. Na tej przestrzeni mieszkało w r. 1898 ogółem 43,763.855 osób, wypadało więc 114·6 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Z tej liczby przypada na główną wyspę Honszin (Nippon), na której leży Tokio, Osaka, Kioto i Jokohama 32,980.918 mieszkańców. Na wyspy, leżące w stronie południowej, wypada przeszło 9 milionów głów, a mianowicie na wyspę Szikoku 3,013.817, na wyspę Kiusziu 6,286.777. Wyspa Hokkaido, leżąca na północ, druga z rzędu pod względem wielkości, ma tylko 608.040 mieszkańców, a mianowicie 8 na kilometr kwadratowy. Na Formozie i wyspach Peskadores znajduje się 2,464.967 mieszkańców. Z ludnością tych posiadłości posiada Japonia 46,228.822 głów. Z większych miast japońskich miało Tokio w roku 1898 dnia 31. grudnia 1.440.121 mieszkańców. Osaka 821,235, Kioto 353.139. Pięć miast, a mianowice Nogaja, Kobe, Jokohama i Hiroszima posiada ponad 100.000 mieszkańców; 13 miast ma 50.000 do 100.000 ludności, a 57 miast 20 do 50 tysięcy. Z ogółu ludności w roku 1898 było mężczyzn 22,074.242, kobiet 21,689.613. Na 100 mężczyzn wypadało 98·3 kobiet, a więc odwrotny stosunek wobec państw europejskich. Wzrost ludności wynosił w roku 1898 1·24 prc., w roku 1901 1·36 prc. W latach 1892 do 1901 było 8·81 małżeństw na 1000 mieszkańców. Tak częste dawniej rozwody zmniejszyły się znacznie. W roku 1892 zawarto 349.489 małżeństw, a przeprowadzono 113·498 rozwodów, a roku 1901 liczba zawartych małżeństw wynosiła 378.262, liczba rozwodów 60.042. Procent urodzin w r. 1901 wynosił 3·27, śmiertelności 2·03 na stu mieszkańców. W szeregu przyczyn śmierci gruźlica zajmuje wybitne miejsce. Stosunki sanitarne są jednakże na ogół dobre.

Indyjskie tygrysy. Jak donosi sprawozdanie rządu z Bombayu, zabito w Indyach w 1903 roku 199 tygrysów; w tym samym czasie padło jednakże ich ofiarą 190 ludzi. Mianowicie usiłowano zgładzić 4 tygrysy, okazujące niezmierny apetyt na ciało ludzkie. Za każdego z tych tygrysów, żywego czy zabitego, wyznaczył rząd 700 mr. nagrody, lecz dotychczas nie zdołano ich wytępić. W pewnym okręgu zabiła podobno jedna tygrysica 48 osób. Oprócz tego donoszą z Indyj środkowych, że 180 osób zostało rozdartych przez pantery, a 50 osób przez wilki.

Dom dla emigrantów w Tryeście. W związku z układem pomiędzy trustem okrętowym a Towarzystwem „Austro-Americana“, rząd austryacki ma zamiar wybudowania w Tryeście wielkiego domu dla emigrantów. Zapytany przez korespondenta „N. Fr. Presse“, wiceprezydent władzy portowej, radca dworu Strohbach, potwierdził, że zamiar taki istnieje i że koszta preliminowane są na blisko 700.000 koron. W tym domu emigranci podczas oczekiwania okrętu znajdą za bardzo skromną opłatą mieszkanie i utrzymanie i otoczeni będą opieką władz austryackich. Dom murowany będzie w pobliżu Malo del Riso i połączony z kościółkiem katolickim i cerkiewką prawosławną. W pobliżu umieszczony będzie zakład desynfekcyjny i łazienki. — Zanim budynek będzie wzniesiony, istnieje zamiar adoptowania starych koszar na pomieszczenie emigrantów. Idzie o to, by teraz już rząd z kompetentnej strony zawiadomiony został, iż główne kierownictwo wszystkich zakładów emigracyjnych oddane być powinno w ręce urzędników polskich. Emigracya z Austryi jest właściwie głównie tylko emigracyą z Galicyi, a żaden niemiecki, czy włoski urzędnik, nie znający polskiego i ruskiego języka, i nieświadomy potrzeb i zwyczajów włościan, nie zdoła zapewnić im właściwej opieki. Należy, dopóki czas, o tem pomyśleć.

Ostatnie depesze „Dnia“.

Kolej Seoul-Fouzan.

Paryż. (Tel. „Dnia“). Według prywatnych doniesień z Tokio, obligacye, wydane przez Tow. kolejowe budowy kolei Seoul-Fouzan w sumie 3 milionów yenów zostały w zupełności nabyte przez rząd japoński.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Jak słychać, sekretarz stanu Mery del Val wezwał biskupa w Laval, aby pod groźą kar dyscyplinarnych podał się w przeciągu 20 dni do dymisyi. Rząd jednak francuski zakazał ponownie biskupowi opuszczać stanowisko. Zarządzenie Watykanu przeciw biskupowi zostało spowodowane, jak słychać prośbą, podpisaną przez 52 deputowanych, członków rady municypalnej departamentu, w której oskarżają biskupa, że odmawia nierekularyzowanym jezuitom praw duchownych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 lipca b. r.

Hotel Europejski:

Eksc. br. Merta, Worochta. A Gątkiewicz, Kutyska. M. Kropiwnicki, Kutyska. Ks. J. Drogiewicz, Żydaczów. M. Kanagor, Jarosław, M. Komarnicka, Jarosławice. Ks. J. Sawczyński, Germanówka. Z. Prodan, Czerniowce. T. Jarosz, Rawa. R. Janot, Wiedeń. A. Urich, G. Schram, Wiedeń. J. Filipowski, Koców. Alb. Kunz, Podwerbce.

Hotel Imperial:

Dr. Leon Sadowski, Ameryka. T. Słonecki, Zadarów. M. Szychotolik, Zadarów. R. Kulikowski, Kraków. Hr. St. Dzieduszycki, Stryj. B. Rappaport, Drohobycz. W. Kraus, Wiedeń. A. Czonka, Wiedeń. Al. Miziewicz, Kołomyja. A. Przyłuski, Poznań. St. Zarewicz, Rudenko. H. Wąsowicz, Rosya. Fr. Jaruntowski, Twierdza.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

Nauczyciel w starszym wieku poszukuje lekcyi do uczniów szkół normalnych w miejscu lub na wyjazd na czas wakacyjny albo i dłuższy. Wymagania skromne. Wiadomość w administracyi „Dnia“ we Lwowie, pod „Nauczyciel“.

Kredytu budowlanego i pożyczki udzielam właścicielom dóbr i realności na I miejsce w drodze konwersyi i na II miejsce. Procent bankowy. Zgłoszenia „Emanuel“ poste restante Lwów.

Rachunkowy podoficer poszukuje posady. — Wiadomość pod „Rosa“ poste-restante Sassów.

Lekcyę na wsi przyjmie chętnie akademik J. L. S. poste-restante Ihrowica koło Tarnopola.

Lekcyi na wsi do 1 lub 2 chłopców celem przygotowania ich do egzaminu poszukuje rutynowany pedagog, nauczyciel szkół ludowych. — Zgłoszenia pod „Pedagog“ do Administracyi „Dnia“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów ul. Kopernika l. 20